№. 195. w Piątek — dnia 22. Sierpnia 1845.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Poznań 15. Sierpnia. — Sprawa wstrzemięźliwości nowych zyskuje zwolenników w Księstwie Poznańskiém. Arcybiskup Przyłuski wydał pod dniem 16. Czerwca okólnik do całego duchowieństwa, zachęcający do wspólnego działania i popierania tak ważnéj sprawy, jaką jest sprawa trzeźwości i wstrzemięźliwości. W tymże samym okólniku zakazuje jednakże księżom przymuszać do tego włościan, uważa bowiem, że przymus więcéj szkodzić może jak pomódz dobréj sprawie. Związek centralny w Księstwie Poznańskiém przeciwko piciu wódki przesłał jednocześnie adres z dn. 10. Lipca datowany do Króla.

Insterburg 13. Sierpnia. — W Polsce musi być nadzwyczajna nędza. Całe tłumy ludu ubogiego przechodzą do naszéj prowincyi i rzucają się na pola nasze obsiane grochem lub zasadzone kartoflami. Groch jedzą surowy, łęty zaś od kartofli obrzynają i gotują ze śledziówką zaraz na polu i to spożywają. Donieśliśmy już wcześniéj, że wysłano wojsko dla obrony granicy. Powiadają, że w Polsce, jak tylko oko zasięgnie, leżą pola pusto i z tego powodu zimową porą głód będzie powszechny.

— — 14. Sierpnia. Aby uchronić i zabezpieczyć mieszkańców nadgranicznych od kradzieży i rabunków, na jakie wystawieni byli z strony pogrążonego w największéj nędzy ludu polskiego, posłano oddział tutejszych dragonów nad granicę polską. Nędza z powodu przeszłorocznego nieurodzaju daleko bardziéj jeszcze daje się w znaki w Polsce jak u nas, ponieważ władze tameczne mało bardzo albo wcale się nie przyczyniają do jéj usunięcia. Po grochach i ziemiakach nad granicą posadzonych wielkiéj narobiono szkody, często nawet broniący swéj własności na gwałtowny napotykał odpór. Podobne wyprawy z zbrojną nawet przedsiębrano ręką. Trudno przewidzieć, jaki obrót i koniec rzeczy te wezmą, bowiem i tegoroczne żniwo nie wiele obiecuje nadziei. I w naszych okolicach ciągle jeszcze skarżą się na wielki niedostatek; żyto do siewu opłaca się po 24 złtpolsk. a ziemiaki po 8 złtp. szefel.

W dzienniku intelligencyjnym dla Litwy pruskiéj czytamy zapytanie: przed 14 dniami ukradziono dzierzawcy Kluge w Kalweitschen dwa konie. Wykryto tę kradzież w miasteczku polskiém Wyszaju. Kluge udał się po swe konie do policyi miejscowéj, i był zmuszonym zapłacić jéj 45 talarów, prawie wartość tych koni. Zkąd pochodzi tak przesadzony obrachunek policyi w Polsce? U któréj władzy mogą poddani pruscy podać swe skargi przeciw tym gwałtom?

Królewiec, d. 14. Sierpnia. — Nad projektem porucznika Friedmann, aby składkowano na cele dobroczynne, zastanawiano się raz jeszcze. Wspominano daléj, że na ostatniém posiedzeniu przedostatniego zgromadzenia zebrano 25 talarów, a w końcu rozbierano pytanie, w jaki sposób składki te nadal mają być zbierane. Nad pytaniem tém długie i żwawe powstały debaty, a że i głosowanie nawet do zadawalniającego nie doprowadziło rezultatu, oświadczono się wreszcie za projektem radcy handlowego pana S., że oświadczenie tylko nauczyć może, czy ta lub inna zasada do pożądanego doprowadzi celu. — Poczem przemówił Dr. Jachmann o stosunku biblii do naszego czasu.

Berlin. — List Uhlicha do berlińskich przyjaciół światła jest następujący: »Przyjaciele protestanccy! Kiedym dzisiaj o $6\frac{1}{4}$ godzinie nie wysiadł z parowozu we dworcu anhaltskim, było to znakiem, że już nie przybędę. Wczora po południu pisałem do mego przyjaciela W. donosząc mu, jaki otrzymałem zakaz. Pojechałem dzisiaj zrana do Magdeburga, zniosłem się osobiście z prezydentem konsystorza Göschel, w którym znalazłem dobroć serca obok stanowiska staro-luterskiego i prosiłem wice-prezydenta Bergesh o pozwolenie mi wyjechania do Berlina, co odmówiono z rozporządzenia wyższego. Założyłem przeciw temu protestacyą i spodziewam się dobrego skutku. We władzach magdeburskich zawsze znajdowałem przychylnych przełożonych. Przeciw zakazowi nie mogłem jechać do Berlina, sprzeciwiało się to memu przekonaniu i memu stanowisku. Spodziewam się, że rzecz tak tu, jak i ustnie dość jasno wyłożyłem, że nasza sprawa zbyt jest wielka, aby mogła na téj lub owéj polegać osobistości. Zresztą zostaję jak byłem, tym samym, i pójdę po drodze raz obranéj do celu, o czém wkrótce uwiadomię. Pömmelte przy Schönebeck. Uhlich.« — Zdaje się, że zakaz podróżowania, który dotknął Uhlicha, zostanie podniesiony do powszechnéj reguły, i nie tylko rozciągnie się do agitatorów nowo-protestanckich, ale jeszcze do podróży często odbywanych przez kaznodziei niemiecko-katolickich i przez przełożonych gmin. Lubo Uhlich dowiódł, że podróże te nie odwodzą go od obowiązków jego duchownych w Pömmelte, przecie że się dzieją w interesie nowo-protestanckim, dozwolone być nie mogą. Rząd uważa, że należy położyć tamę téj wszechobecności za pomocą kolei żelaznych szczególniéj tam, gdzie skłonność okazuje się do publicznych zgromadzeń ludu. Przypominamy sobie, że przed kilku laty wydano rozkaz, ograniczający podróże urzędników do wód, teraz nastąpi zapewne zakaz duchownym podróżowania po kolejach żelaznych.

Berlin, dn. 14. Sierpnia. Na ostatniem zgromadzeniu związku rzemieślników, na którém 400 przeszło osób było przytomnych, Dr. Schmidt miał mowę o Janie Sachs (Hans-Sachs), która tak potrafiła zająć słuchaczów, że zapomnieli całkiem o kuflach piwem napełnionych. Rozbierał on czasy przed Janem Sachsem, mówił o cechach, o dobrym bycie rzemieślników, którzy naówczas zasiadali w Wielkiéj Radzie, i z polityką byli obeznani; namienił daléj, że nadeszły czasy, gdzie znów podnieść trzeba stan obywatelski, ale nie przez wyłączanie, ale owszem za pomocą braterskiego połączenia wszystkich rzemiosł i stanów. Po nim wystąpiło dwóch poetów, jeden z nich, jeżeli się nie mylę, Księgarz a drugi Krawiec, których przemowy ogólne zyskały zadowolenie. W końcu wyciągano z pudełka kartki z pytaniami, na które odpowiadano, naprzykład: co jest wyłącznie a co włącznie? czy za czasów Jana Sachsa była już cenzura? co jest proletaryat, i od którego czasu istnieje? Na pytania te odpowiadali zdolniéjsi w sposób popularny. Na temże zgromadzeniu uchwalono, aby zrobić wycieczkę celem zabawy do Koepnik, a przeszłéj niedzieli projekt ten uskuteczniono. Przeszło 3000 ludzi pojechało tamże. — Wywieszono chorągiew jasnoniebieską z srebrnemi kutasami z napisem »naprzód«. Wielu nierzemieślników przyłączyło się do téj wycieczki. Muzyka i rozmaite zabawy, skakania i t. d. uprzyjemniły tę uroczystość Oprócz wielu innych byli tamże przytomni pan Runge, Dr. Schmidt, i docent prywatny Dr. Ries. Bardzo się podobała pieśń tamże śpiewana »kto nam prawi o łasce, ten jest i t. d. Podobnie i piosnka Linderera przy winie »stany« rozweseliła wszystkich. Zabawa bez wszelkich nieporozumień przedłużyła się do północy. Podobno i w Wrocławiu macie obchodzić święto narodowe z powodu przybywających do was w Wrześniu rolników i leśniczych. Jeżeli uroczystość ta ma wyjść od rady reprezentantów, na którą od czasu osławionéj owéj uchwały wszystkich uwaga zwrócona, tak że w Tiwoli, po wzniesieniu toastu na cześć Itzsteina, i jéj toast ale innego rodzaju wznieść chciano, natenczas wątpimy bardzo, abyście zabawę tę przyprowadzili do skutku. Oświadczenie pana professora Regenbrechta, któreśmy tu czytali, w niepospolite wprawiło nas zadziwienie. —

Berlin, d. 16. Sierpnia. — Walne zgromadzenie niemieckich związków wstrzemięźliwości rozpoczyna swe posiedzenia jutro nabożeństwem w kościele śtéj Trójcy. Nie wiele sobie po niem obiecują, ponieważ ważniejsze sprawy zajmują teraz wszystkich. Wszelkie nieomal znaczniejsze osoby, które dotąd gorliwie się zajmowały sprawą wstrzemięźliwości, w inną zupełnie stronę zwróciły swą uwagę i baczność.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Rossya.

Petersburg, d. 12. Sierpnia. — Nowiny z Kaukazu. — Po poruszeniu 20. Czerwca ku granicom Technucala, naprzeciw bandom Szamila, główny oddział wrócił do Andyi. Przez ciąg dni kilku nic szczególnego nie zaszło; celne zajęcia oddziału ograniczały się do zabezpieczenia transportów żywności, dążących od warowni Ewgenjewskiéj, przez Kyrki w Micikał i do urządzenia reduty między wsiami Andi i Gogatl.

W ostatniém doniesieniu Głównodowodzącego oddzielnym kaukazkim korpusem wspomniano o napadzie górałów, 21. Czerwca, na transport, idący pod wodzą Generał-porucznika księcia Bebutowa. Teraz, Generał-adjutant hrabia Woroncow udziela następne szczegóły o téj sprawie.

Dawny Naib Awarski Hadżi-Murat, znajdujący się z partyą południowych Dagestańców przy Szamilu w rozprawie 14. Czerwca, pociągnął 19. Czerwca ku wsi Mechelta, w celu utrudniania naszych komunikacyi. 21. Czerwca napadł na kolumnę pod wodzą Generałporucznika księcia Bebutow, która składała się z 1500 jurków z sucharami, pewnéj liczby chorych, odesłanych do kirkieńskiego lazaretu i części Kabardyńskiéj i Digorskiéj milicyi. Przykrycie stanowiły: 3. batalion pułku strzelców księcia Czernyszewa, secina Dagestańskich jeźdźców, i nieco liniowych kozaków z dwoma górnemi działami. Kabardyńcy i Digorcy byli najpierwéj atakowani, i stracili pięciu zabitych, lecz Dagestańscy jezdzcy i 9. kompania strzelecka pułku kscia Czernyszewa spiesznie nadciągnąwszy, niezwłocznie przepędziły nieprzyjaciela. W prędce Lezgińcy, wzmoglszy się partyą ze wsi Mechelty do liczby 1000 ludzi, silnie natarli na tylną straż kolumny. Tam były te same kompanie 3. karabinierna i 7. strzelecka, które się tak świetnie odznaczyły 14. Czerwca i jedno górne działo. Mężni strzelcy, po dwa i trzy razy, już strzałami, już bagnetami odpierali ataki i cała kolumna nie przestawała ciągnąć z wolna, a w doskonałym porządku. Górale umyślili skorzystać z gęstéj mgły, która nadeszła wraz z nocą, ażeby dokonać ostatni, natarczywy atak, i partya nieustraszonych Miuridów, objechawszy co tchu górę, gwałtownie werznęła się w tylne juki. Jeden Miurid rzucił się wprost ze sztyletem na ksciaBebutow, lecz w téj chwili był zakłóty przez jednego z konwojujących kozaków. Na okrzyk kscia Bebutow »hurra« waleczni strzelcy 8. strzeleckiéj kompanii, znajdujący się na samym grzbiecie góry, nie zbiegli, lecz stoczyli się z góry i wespół z konwojowemi kozakami uderzyli na nieprzyjaciela; w tejże chwili podpułkownik Kapher, idący w przedniéj straży z 7. strzelecką kompanią, odwrócił się i uderzył na bagnety. Zaatakowani z dwóch stron Miuridy rzucili się do ucieczki, zostawując 10 zabitych. Kapitan Anglincow, z Dagestańskiemi jeźdzcami gnał uciekających. Nam zabito 10 i raniono 30 żołnierzy; nieprzyjaciel zaś, prócz 10 trupa, zostawionego na miejscu, poniósł, jak twierdzą szpiegi, znaczną stratę, i w liczbie innych zabity, znany z waleczności, bliski Szamilowi, Arguański mieszkaniec Jus-Basz-Bek-Murtuzali. Nieutrudnione już potém przybycie 26. i 30. Czerwca dwóch transportów, które nie miały w drodze najmniejszéj utarczki, i nawet nie widziały nieprzyjaciela, jest najlepszym dowodem znacznéj straty, przez górali poniesionéj. W téj potrzebie szczególniéj się odznaczyli: podpułkownik generalnego sztabu Kapher, kapitan inżynierów polowych Egger, porucznik litewskiego pułku gwardyi Łappa, podporucznik pułku strzelców ksćia Czernyszewa Ałałajew, i chorąży Potołow, tudzież apszerońskiego pułku chorąży Niemira.

Dnia 30. Czerwca uczyniony był rekonesans po drodze prowadzącéj do Dargo, dokąd zamierzane było poruszenie za przybyciem transportów z Czerkieja, oczekiwanych 2. i 3. Lipca. Stan powietrza zaczął się polepszać, lecz dotąd padały bez przerwy chłodne deszcze i nawet śniegi, od których nadzwyczajnie popsuły się drogi i utrudnione zostały tak związki na naszéj komunikacyjnéj linii, jak i dostarczenie dla wojsk zapasów żywności. — Dn. 1. Lipca, w radośną rocznicę imienin N. Ces. Jmci, w obozie odprawiono nabożeństwo, po którém Głównodowodzący rozdał znaki honorowe wojennego orderu podoficerom i żołnierzom pułku strzelców swego imienia, którzy odznaczyli się w rozprawie 5. Czerwca.

Generał-porucznik Szwarc donosi, że 31. Maja o świcie, nieprzyjacielskie zgraje, wynoszące, według słów szpiegów, do 5000 ludzi, silnie attakowały jego pozycyą pod górą Kok, pod wodzą Daniel-Beka i Mułły Szabana, lubo sam Daniel-Bek, z konnicą złożoną z Karachców, nie brał w bitwie udziału. Nieprzyjaciel, pomimo wielką swą liczbę, był odparty na wszystkich punktach, straciwszy w zabitych do 150 ludzi. Z naszéj strony, w stosunku do ważności téj rozprawy, strata wcale nieznaczna, dzięki ścisłemu porządkowi i przezorności dowódzców częściowych. Ubyło z szeregów w ogóle do 29 ludzi w zabitych i ranionych szaszkami i puginałami.

## Niemcy.

Lipsk, d. 17. Sierpnia. — Wydano tu dwa ogłoszenia rady miejskiéj, pierwsze powiada, iż z powodu rozmaitych wieści sprzecznych, przybędzie do Lipska z Drezna komissya osobna, któréj zadaniem będzie wykryć cały bieg rzeczy i wypadków z d. 12. t. m., — zapewne, aby nieobiegały tak niepewne wieści, a drugie ogłoszenie, zawiera zakaz wszelkich publicznych zgromadzeń i obrad, podobnych do tych, jakie odbywały się w sterzelnicy od dnia 13. t. m. pod zagrożeniem surowéj kary.

Najznakomitsi adwokaci Lipska zgromadzili się, aby odkryć wypadki 12. t. m. ukryte zawsze jeszcze pod wielką zasłoną. Dotąd czterdziestu świadków było słuchanych. — W sąsiedzkiém miasteczku pruskiém stanęła liczna artylerya, z któréj wojskowych widzimy po naszych ulicach. — Obiega wieść, że gwardya tutejsza komunalna zostanie wezwaną do złożenia broni, a następnie rozwiązaną.

Protestacya z Krimitschau zaniesiona do ministerstwa in evangelicis brzmi między innemi jak następuje: »jeżeli królewsko-saskie ministerstwa chcą przemocą utrzymać przestarzałe wyznanie wiary, i tym sposobem królewsko saską naukę wiary i królewsko saski kościół ugruntować, natenczas zostaniemy znagleni do odłączenia się od tego stronnictwa religijnego, które tylko sektą nazwać możemy.

Wielkie Księstwo Heskie. — Dnia 16. Sierpnia po południu o 6. godz. przybyła królowa Wiktorya wraz z mężem, księciem Albrecht na statku parowym do Moguncyi. Most nadbrzeżny towarzystwa kolońskiego zamieniono w piękny namiot, i ozdobiono go banderami i chorągwiami. Pod namiotem przyjmowali dostojnych gości, książe pruski Wilhelm, gubernator fortecy związkowéj Moguncyi. Wielki książe Karól Heski, generałowie tejże fortecy, rada obwodowa i burmistrz miasta. Królowa odwiedziła z całem towarzystwem plac broni, na którym zebrane wojsko przedefilowało w obec zebranych gości, poczém udali się do pałacu wielkiego księcia, gdzie u księcia Wilhelma obiadowano. Hotel europejski, w którym królowa przenocuje, był cały ozdobiony kwiatami, a wewnątrz z wielkim przepychem urządzony.

## Belgia.

Bruksela, d. 14. Sierpnia. — Wczora przed południem wyjechali N. Państwo do Niemiec, gdzie zabawią cały miesiąc. Przed odjazdem złożył przysięgę w ręce królewskie p. Nothomb, jako poseł do dworu pruskiego przeznaczony.

Karę więzienia wymierzoną naprzeciw trzem duchownym z Watermael, Boitsfort i Anderghem, za krytykowanie z ambon postanowień władzy administracyjnéj, król złagodził o połowę.

## Francya.

Paryż, d. 15. Sierpnia. — National donosi, że król od kilku dni cierpi na wzburzenie krwi. Tymczasem donoszą z Eu, że król odbywa co dzień spacery po parku, przypatruje się robotom skrzydła pałacowego, które zamek powiększy i że z niczego wnosić nie można o słabości królewskiéj. Sądzą przeto, iż National wziął pochop do swéj wieści, iż król kazał sobie krew puścić, co często się zdarza.

Z czeladzi naszéj ciesielskiéj dnia wczorajszego wielu znowu aresztowano, pomimo to jednakże coraz bardziéj się zwiększa liczba majstrów, podwyższających płacę; podług niektórych dzienników nawet wszyscy się już mieli oświadczyć do tego gotowymi, że na przyszły tydzień rozpocznie się wszędzie robota, co jednakże zdaje się być nieuzasadnioném.

Jezuici nasi opuścili wprawdzie domy do towarzystwa ich należące, ale ich nie sprzedali, a cywilni, którzy oświadczyli, że nie należą nadal do ich towarzystwa, zostali w possesyi budynków, i wynajmując je tylko, a niechcąc się żadnym sposobem dać spowodować do sprzedaży. Jest to dostatecznym dowodem, że Jezuici dzisiejszy stan rzeczy uważają tylko za tymczasowy.

We wtorek odbyło się w Sorbonie posiedzenie, w obec którego przemówił minister oświecenia hr. Salvandy między innemi co następuje:

Niewiara na katedrach, to jest prozelytyzm do niewiary jest wykroczeniem prawie nieznaném w dziejach, wszyscy zgadzają się na to, tak prawodawcy, jako też ojcowie i nauczyciele, iż ze samego względu na młodość uczniów, należy szanować porządek religijny. Uniwersytet zaparłby się swego przewodnika, gdyby nie chciał podzielić tego zdania. Jakieby miał do tego powody? Obecny wiek tego nie wymaga. Pochwala owszem myśl cesarza, która kościoły nakazała otworzyć, a które teraz napełniają się.

Proces księcia Berghes toczył się dzisiaj przed sądem przysięgłych i został ukończonym. Książę był oskarżony o fałszowanie 25 marek żokejskiego klubu i puszczanie ich w obieg. Sąd przysięgły uznał go być winnym, pod łagodnemi okolicznościami. Wyrok skazuje go na trzy lata więzienia, 100 fr. kary pieniężnéj i na ponoszenie wszystkich kosztów.

Marszałek Bugeaud wydał następującą proklamacyą do pokolenia Beni Ratem, mieszkającego na lewym brzegu rzeki Sebau:

Już to dwa lata upłynęło, jakeście dali u siebie schronienie Ben Salem i Bu Charebowi, późniéj zaś naczelnikowi Bel Kussem. Wyście słuchali ich podszeptów, śliście za ich złą radą. Po razy kilka was upominałem, że to na wasze głowy sprowadzi nieszczęście; mówiłem wam że siła leży w ręku naszém, że nie możemy ścierpieć, aby nasi nieprzyjaciele u was znajdowali schronienie, i abyście pod ich dowództwem napadli plemiona z nami powiązane. Nie słuchaliście mojéj rady, i zmusiliście mnie, do przejścia w roku zeszłym rzeki Isser. Połączyliście wtenczas wszystkie siły wasze i broniliście mojéj przeprawy przez Sebau. Wiecie co was za to

spotkało. Dnia 17. tegoż miesiąca jeszcze większe masy broni zebraliście; ani liczba waszych, ani spadzistości gór nie mogły was zasłonić przedemną. Rozpędziłem was jak piasek na pustyni. Pokolenie Flissas i Amruas poddały się. Chętnie przestałbym na tém zwycięztwie, bo nam wcale nie zbywa na ziemi, dosyć jéj mamy. My chcemy pokoju i handlu, któryby nas i was zbogacił. Ale wy napadacie nas na nowo i dla tego w Październiku r. p. widziałem się znaglony podbić pokolenia Flisset el Bahar i Beni Dschennad. Mógłem pójść daléj. Ale nie chciałem, sądziłem, że dałem dosyć ostrą naukę i że zachowacie się spokojnie i wyrzucicie od siebie podstępnych ludzi. Wyście tego nie uczynili, ale nadto zrabowaliście pokolenia nam przyjazne. Dla tego przychodzę po trzeci raz do was, aby wam wydrzeć, coście mi zabrali. Boli mnie, że mnie przymuszacie do niszczenia waszych okolic Daję wam ostatnią radę: wasi naczelnicy niech się zbiorą i przyjdą do mojego obozu. Jeżeli chcą pokoju, tedy ułożymy się względem pokoju i wolnego handlu. Jeżeli nie usłuchacie méj rady, spotka was los Beni Wagenun. Spadnę na was, nim się spodziejecie, przejdę wasze góry, wasze wsie, ścigać was będę po najgłębszych dolinach i po wysokościach gór. Przypiszecie sobie samym nieszczęście, bo starałem się ile w mocy mojéj im zapobiedz.

Dnia 28. Lipca przybyli naczelnicy Beni Wagenum i Flissas el Bahar do obozu i poddali się prosząc o przebaczenie. Wojska bawiły na ich ziemi i ruszyły daléj ku Beni Dschennad.

## Anglia.

Times rozbierając mowę Królowéj przy prorogacyi parlamentu, znajduje wielkiéj nagany godnem to, że ani wzmianki w niéj o ważnéj i gwałtownéj kwestyi dotyczącéj praw zbożowych, chociaż już sama niepogoda powinna być dla każdego pobudką, aby przedmiotem tym co prędzéj się zajął.

Posiedziciele najznaczniejszych fabryk w Lancashire podwyższyli z własnéj pobudki w czasach dzisiejszych tyle dla handlu pomyślnych, płace swych robotników. W skutek tego przyczynili się wielce do zgody panującéj teraz pomiędzy nimi a robotnikami tak ogólnie, jak od wielu lat nie pamiętamy.

Podług wiadomości z Sydnéj z 9. Kwietnia zebrało się tamże liczne zgromadzenie publiczne, aby rozważyć położenie Nowéj Zelandyi, posłano tamże około 250 żołnierzy. W Sydnéj robiono składki na biednych Nowéj Zelandyi. W południowéj jéj części krajowcy wielkich dopuszczali się nadużyć. Sydnéj Herold utrzymuje, że nigdy oni się nie poddadzą Anglikom. Mają podobno broń i amunicyą.

Książę Karól Brunświcki skazany został dnia wczorajszego za obelgi przeciw adwokatowi swemu w pisemku jednem ogłoszone, na 200 funtów szterlingów kary. Wystąpił on sam w swéj obronie, która po kilkakroć wszystkich do wielkiego pobudziła śmiechu.

## Hiszpania.

Madryt, d. 2. Sierpnia. — Febra na ten raz przeszła, ale chorobliwość w kraju wzrasta z każdą godziną. — Zapewniają wszędzie, że spiskowi Malagscy na śmierć zostali skazani przez sąd wojenny, dla wielu z nich niewłaściwy, i że generał kapitan nie pozwolił im nawet pisać o ułaskawienie do Królowéj. U nas w Madrycie wczoraj i dzisiaj wiele znacznych osób aresztowano. Pana Sagasti, dawniejszego szefa politycznego Madrytu, pułkownika Riego, bratunka sławnego generała tegoż nazwiska, generała Crespo, pana Milans, urzędnika w ministeryum wojny, i innych wiele osób z znaczeniem aresztowano, jako podejrzanych o zabiegi rewolucyjne. Tutaj w Madrycie jednakże będą się obawiali pewnie oddać tę sprawę pod sąd wojenny; pomiędzy aresztowanymi znajduje się bowiem wiele osób stanu cywilnego. Ministrowie wczorajszego wieczora wrócili do Madrytu; dwór zaś a z nim generał Narvaez zostanie aż do początku przyszłego miesiąca w prowincyach północnych. W końcu przyszłego miesiąca ma podług wszelkiego prawdopodobieństwa przyjść do skutku zjazd królewskiéj familii z księciem i księżną Nemours w Pampelonie, o czem już tyle pisano po gazetach.

Madryt, d. 6. Sierpnia. — Espectador donosi, że generała Alcala odprowadzono do Segowii, brygadiera Montero do Guadalaxara, komendanta Sarmiento do Alcalzas de San Juan, a kapitana Sarabia do Alwadero. Wszyscy ci oficerowie w 24 godzinach musieli być gotowi do podróży. — Heraldo donosi, że panów Corradi i Calvo, redaktorów dziennika »Clamor publico«, którzy byli uwięzieni w cytadelli Santa Catharina w Cadix, puszczono na wolność. Oprócz tego donosi Heraldo z Pampelony detalicznie, o 200 uzbrojonych Francuzach, którzy na dniu 26. Lipca napadli na mieszkańców doliny Balazar. Oddział ten, wiele narobiwszy szkody i spustoszenia, cofnął się, ludność bowiem hiszpańska zebrała się spiesznie, aby położyć koniec jego zabiegom. Pięciu Francuzów z bronią przytrzymano, i oddano pod sąd w Aviz.

Madryt 7. Sierpnia. — Nieustannie starają się tu o utrzymanie spokojności. Z tego powodu wydalono tu generała Alcalę do Segovii, brygadiera Montera do Guadalaxary, komendanta Rasace Serabia do Almadów. W Maladze zaszły nowe aresztowania. — Madryccy literaci Perez Calva i Corradi zostali wprawdzie na wolność puszczeni, lecz jeszcze nie opuścili Kadyxu. — Większa część dzienników gani postępowanie ministrów, że pozwolili ogłosić kilka rozporządzeń papieskich, przez które obsadzono kilka miejsc wakujących biskupstw.

W czorajsza Gaceta ogłasza królewski dekret, w skutek którego rozdzielony został podatek gruntowy 300 milijonów na 49 prowincyi monarchii. Oświadczono przytém, że ten projekt podatku, przyjęty przez Kortezów, już w pierwszych sześciu miesiącach ściągniętym zostanie.

Barcelona 10. Sierpnia. — Generał Concha, który jeszcze podczas pobytu Królowéj w mieście naszém, zamyślał podziękować za swe miejsce jako generał-kapitan Katalonii, podał się teraz o dymissyą. Concha jest jednym z szefów stronnictwa umiarkowanego, należącego do tak nazwanego kongresu purytańskiego, który przy końcu ostatniéj sessyi od gabinetu całkiem się odłączył. Generał Cotoner, drugi komendant Barcelony, zgadzający się z nim co do zasad politycznych, także podał o dymissyą. Energia i umiarkowanie, jakie obydwóch tych generałów w ostatnich czasach znamionowały, kiedy wszystkimi siłami starali się o to, aby przywrócić porządek i pokój, wystąpienia ich wielce każe żałować. — Generał Concha przed złożeniem swego urzędu, chciał koniecznie całkowicie uspokoić Katalonią. Udał on się osobiście do Girony, aby ciągnięcie przez los na rekrutów, w skutek czego pomiędzy mieszkańcami prowincyi żwawa powstała opozycya, ukończyć. Ukończywszy tę czynność pojechał do Roses, skąd na statku przybył do Barcelony.

Murcia dn. 3. Sierpnia. — 200 ludziom skazanym na galery, których prowadzono z Kartageny ku kanałowi Kastylskiemu, udało się pozabijać eskortujących ich żołnierzy. Dowódcę tego oddziału powiesili na drzewie i rozbiegli się w rozmaite strony. Przypadek ten wydarzył się w gospodzie. Spieszne przedsięwzięto środki, aby ich połapać.

Paryż, d. 13. Sierpnia. — Podług najnowszych wiadomości z S. Sebastian z 9. odbywały się uroczystości z powodu obecności Królowéj i infantki Ludwiki Fernandy. Liczba obcych się powiększa. Hiszpański konsul wyjechał z Bajonny, aby złożyć swe uszanowanie dworowi. Czynią tu przygotowania do przyjęcia książąt francuzkich i dla tego ściągają tu sam wybór wojska hiszpańskiego.

Generał Manuel de la Concha, Cotoner drugi komendant Katalonii, szef polityczny Gispert cofnęli się ze swych urzędowań. Zdaje się, że ich dosięgła niesprawiedliwość Narvaeza.

## Szwajcarya.

Bazylea, d. 4. Sierpnia. — Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu Wielkiéj Rady, ogłoszono ogólną amnestyą dla wszystkich, którzy mieli udział w wypadkach na dn. 4. t. m. zaszłych, a to podobno za jedno głośnem wnioskiem rządu.

## Grecya.

Monachium, d. 10. Sierpnia. — Poczta grecka z 26. Lipca przywiozła wiele listów. Z nich widać, że opozycya przeciw rządowi staje się coraz groźniejszą i jéj usiłowaniom przypisać należy gwałtowne postępowanie w izbie deputowanych i odpadnięcie wielu stronników Kolettego i przejście ich na stronę Maurokordatystów.

## ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Poznania. — Dziennika domowego wyszedł Nr. 17. i zawiera: Podróż po Danii, Szwecyi i Norwegii Jędrzeja Moraczewskiego. 2) Gra w Szachy, powieść włoska. 3) Przegląd dzieł p. George Sand. 4) Rozmaitości i Mody.

---

O krytyce teatralnéj. Jeden z najznakomitszych poetów i recenzentów dramatycznych niemieckich, H. Laube, opowiada w przedmowie do świeżego wydania dzieł swoich, jak będąc jeszcze bardzo młodym człowiekiem, został recenzentem teatralnym przy gazecie Wrocławskiéj — i czyni z tego powodu następujące uwagi, które także mniéj-więcéj do naszych stosunków odnieść się dadzą: »Musiałem tedy,« — mówi on — »cały wrocławski teart recenzować. A trzeba wiedzieć, iż byłem tylko sam jeden, a gazeta wrocławska, pierwszy naówczas dziennik całéj prowincyi, była jedyném pismem, które recenzyją teatru się zajmowało. Tak więc miał młody niedoświadczony człowiek wyrokować w sprawach sztuki, których bynajmniéj nie rozumiał i wcale rozumieć nie mógł! Powiedziałbym iż byłoto do nieprzebaczenia ze strony redaktora gazety wrocławskiéj, gdybym nie musiał dodać, iż to powszechnym teraz zwyczajem bywa, poruczać pisanie teatralnych krytyk młodzikom. Większa część tak zwanych literatów uczy się dopiero gramatyki na recenzyjach teatralnych, a to jest jedną z najbardziéj szkodliwych dolegliwości teatru. Możesz bowiem być krytyka, którąby bogatszego zasobu doświadczenia wymagała, jak krytyka dramatyczna? Sam dramat dla siebie jest najtrudniejszym utworem sztuki, odbijającym w sobie najrozmaitsze postacie i kształty życia, a artysta dramatyczny prócz charakterów indywidualnych, ma zaczawszy od króla aż do żebraka, przedstawiać na scenie postacie, stosunki i zwyczaje, które młodemu człowiekowi są po większéj części bądź nowe, bądź zupełnie nieznane. I o tém wszystkiem ma tenże młody człowiek wyroki stanowić! Jakież więc skutki pociąga taki niestosowny zwyczaj za sobą? Młodemu człowiekowi

nie idzie o prawdę, którą tylko długie doświadczenie i gorliwa praca w tym względzie nadają, ale o popis przed światem, że on coś umie, że on coś głęboko zrozumiał; ztąd idzie ta namiętna uszczypliwość, lub przesadzona pochwała, ta fantasmagoryja uczucia młodzieńczego, ztąd kradzież słów, zdań obcych, do rzeczy niedorzecznie zastósowanych!

Słońce męczarnią. — Pewien znakomity oficer francuzki bawiący w Gorée nad Senegalem w Afryce, pisze ztamtąd: »W tychtu gorących strefach jest coś, co w innych krajach lubią i ubóstwiają, a do czego tu człowiek wkrótce nieprzezwyciężony wstręt uczuwa, to jest — słońce. — O wy poeci! którzy tak często równikowe słońce sławicie, nazywając wasze własne ojczyste bladą, ponurą gwiazdą, gdybyście też przynajmniéj jedną południową godzinę w promieniach senegalskiego słońca spędzić musieli! Natchnienie wasze upłynęłoby w gorących strumieniach potu; przyszlibyście do poznania, ile prawdziwéj poezyi jest w szarem, pochmurném niebie, i owém słońcu, którego skromne promienie sałatę i kapustę pielęgnują. Tu nad Senegalem jest słońce najsroższym nieprzyjacielem, a lekarze rzucają na nie klątew swojéj umiejętności, jako na principium et fons (początek i źródło) wszelkich chorób. Skoro ono wschodzi, chowa się Europejczyk w najskrytsze tajniki swego mieszkania, i nie wychodzi, aż gdy ustąpi; jeźli zaś jaki nieodzowny sprawunek wyjść go przymusza, tedy uzbraja oczy zielonemi okularami, a plecy ogromnym parasolem. Trzeba było samemu tego senegalskiego żaru doświadczyć, aby umieć ocenić wagę słów, znajdujących się zazwyczaj na termometrach: Ciepło nad Senegalem. Opadłszy na siłach z tego »ciepła« — i leżąc w najwyższém osłabieniu — bez możności uśnienia, prawie bezwładnie na łożu, marzymy o oddalonéj ojczyźnie jak o śnie słodkim, i marzymy o owych stronach gdzieśmy zostawili przyjaciół, którzy są tak szczęśliwi, iż mogą widzieć płatki śniegu prószące przed oknami, iż muszą watowane surduty, płaszcze i futra wdziewać, aby nie zmarznąć na dworze.... O, ileż razy tęskniłem rzewnie, abym choć raz jeszcze w życiu mógł zziębnąć pod swojém ojczystém niebem — a potém umrzeć.«

Do młodych poetów. — Pomiędzy innemi trafnemi uwagami »Powieści nieboszczyka Pantofla, wybranych i ogłoszonych przez Eleonorę Sztyrmer« znajduje się także następna przemówka do naszych młodych poetów, którą każdy »komu o tém wiedzieć należy« do serca zaprawdę wziąćby powinien. »Śmiesznęto zaiste uprzedzenie, że dość być natchnionym, ażeby zająć na Parnasie miejsce. Czytajcie bijografie wielkich poetów dawnych i nowych czasów, a zobaczycie, że każdy z nich oprócz tego, czucia, o którém tyle rozprawiacie, posiadał nieposplite oświecenie; wszyscy oni prawie w pocie czoła wypracowali swoje nieśmiertelne utwory, chociaż dziś śladów téj pracy nie widać, równie jak nie widać śladów rusztowań, które służyły dla zbudowania wspaniałego gmachu: wszyscy oni wreszcie znali świat i ludzi nie tylko z książek ale z doświadczeń i własnych obserwacyj. Tacy tylko ludzie mogą korzystać z natchnienia i wieszczym głosem przemawiać do narodu. Bo cóż się ceni w poezyi? wszak nie dźwięk słów dobranych w pewnym porządku i ułożonych w rymy, lecz myśl, tak jak w sztuce malarskiéj cenią się nie farby lecz idea artysty ożywiająca obraz. Tylko myśl zdrowa, głęboka, szczytna, ogrzana świętym płomieniem poetyckiego zapału, może wyjść na świat nieśmiertelną jak Minerwa z głowy Jowisza. Serce młode nieznające ludzi i zapalona pusta głowa nigdy nie ukształcą poetyi. Przeciwnie z tego szału wypado wiele złego dla poezyj, dla języka a nawet dla kraju. Młodzi ludzie ledwie wstawszy ze szkolnéj ławki (a często siedząc jeszcze na niéj) przy pierwszém lepszém wzburzeniu krwi, wyobrażają sobie, że to natchnienie, że to zapał poetycki, że to znak nadzwyczajnego czucia; rzucają nauki, puszczają umysł odłogiem, zaniedbują te gałęzie oświecenia, które dałyby im chléb, a krajowi dobrych urzędników, i uporczywie drapią się na Parnas! Muza ich nie znając należycie języka, kaleczy go w każdym wierszu, pegaz nędzny, niekarmiony nawet zdrowym rozsądkiem, pełznie mizernie i co chwila spada z świętéj góry w błoto nieprzystojności, w kałużę nudy, lub w ciemną jamę nadętego głupstwa. Ten rój wierszokletów upośledza tylko i kazi pojęcie o poezyi i poetach. Spytajcie dziś kogo: co to poeta? odpowie wam, że to człowiek, który pisze wiersze. To wyobrażenie obiega całą społeczność. Nikt nie pomyśli o tém, że pisać wiersze, nic więcéj jak majsterstwo, i bez drugich zalet znaczy toż samo co malować ściany żółtą lub czerwoną farbą.«

Dowód Indyjanina. Gdy Hiszpanie jeszcze znaczne krainy w Ameryce posiadali, skradł pewien Hiszpan konia dzikiemu Indyjaninowi, który zaniósł nań skargę do sądziego. Przyprowadzony przed sędzię Hiszpan przysięgał się tak mocno, iż koń był jego własnością, że sędzia nie wiedział, jak go o przeciwieństwie przekonać, i chciał go już wypuścić. Wtém rzecze Indyjanin: »Ja dowiodę, że koń do mnie należy!« — i zdejmuje płaszcz z siebie, rzuca go na łeb koniowi, poczem pyta złodzieja: »Na które oko koń ślepy?« — Złodziéj w strasznym kłopocie, powiedział na los szczęścia: »Na prawe oko.« — Tu zrywa Indyjanin płaszcz z konia i — »widzisz,« mówi; »iż to nie ten koń, któregoś ty posiadał, bo ten ani na prawe ani na lewe nie jest ślepym.« Sędzia przyznał konia Indyjaninowi.

Tanie światło. — Obrać ususzony dziki kasztan, przewiercić go w kilku miejscach i włożyć go na 24 godzin w oléj. Potém przeciągnąć mały, w oleju maczany knocik, puścić kasztan na wodę w małém naczyniu i zapala knot w wieczór, a można być przekonanym, iż tego światła aż do rana wystarczy.

## OBWIESZCZENIE.

Na dobrach szlacheckich Charbowo położonych w powiecie Gnieźnieńskim są zapisane w Rubryce III pod liczbą 3. Tal. 6943., które właściciel dawniejszy Bogusław Nabram Horn Rogowski, podług obligacyi notaryalnéj z dnia 14. Czerwca r. 1808. Pawłowi Brudzewskiemu jako pożyczkę bez prowizyi i na S. Jan roku 1809. wrócić się mającą, winien pozostał, i które w skutek zameldowania Salomei z Rochenbachów I., voto Brudzewskiéj II., voto Podgorskiéj na fundamencie konsensu nadopiekuńczego z d. 21. Października r. 1822. *ex decreto* z dnia 5. Grudnia r. 1825. zostały wciągnione.

Na kapitał ten w ilości Talarów 6943. zostały przez rozrządzenie z tego samego dnia i na fundamencie wyroku Trybunału cywilnego w Poznaniu z dnia 16. Grudnia r. 1815. dla wspomnionéj Salomei, na ostatku zamężnéj Podgórskiéj

1125. Tal. wraz z prowizyami po 5. od sta od 1. Października r. 1808.,
1500. Tal. wraz z równemi prowizyami, i
2250. Tal. wraz z prowizyami po 5. od sta od 24. Czerwca 1801.

subingrossowane.

Na główną pretensyą Tal. 6943. został utworzony dokument hipoteczny, składający się z obligacyi z dnia 14. Czerwca r. 1808. konsensu nadopiekuńczego z d. 21. Października r. 1822. i wykazu hipotecznego z d. 5. Grudnia r. 1825.

Następnie został także utworzony dokument hipoteczny, na ostatku wzmiankowane i dla Salomei Podgórskiéj subingrossowane summy, który się składał:

1) z dokumentu hipotecznego oryginalnego; wprzód wspomnionego na summę Tal. 6943,
2) z wyroku Trybunału cywilnego w Poznaniu z dnia 16. Grudnia r. 1815., i
3) z wykazu hipotecznego z dnia 5. Grudnia r. 1825. na summy te subingrossowane, wygotowany.

Dokument ten podobno zaginął.

Wzywają się więc wszyscy ci, którzy jako właściciele, cessyonaryusze lub posiadacze zastawu z jakiegokolwiek fundamentu do intabulatu wymazać się mającego i wspomnionego nań wygotowanego dokumentu, pretensye mieć mniemają, aby takowe najpóźniéj w terminie wyznaczonym na

dzień 25. Września r. b.

zrana o godzinie 11téj przed Ur. Osten, Referendaryuszem Sądu Głównego zameldowali, gdyż w razie przeciwnym wyrzeczoném zostanie wykluczenie ich, i im nakazaném będzie wieczne milczenie.

Bydgoszcz dnia 30. Maja 1845. r.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydział I.



*Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.*

| Dzień. | Stan termometru najniższy | Stan termometru najwyż. | Stan barometru. | Wiatr. |
|---|---|---|---|---|
| 10. Sierpn. | + 11,6° | + 21,3° | 27 " 9,5 "' | Północn. z. |
| 11. » | + 11,3° | + 20,5° | 27 " 10,2 "' | Polud. z. |
| 12. » | + 10,8° | + 19,7° | 27 " 10,5 "' | Zachodni. |
| 13. » | + 9,2° | + 17,5° | 27 " 9,8 "' | dito |
| 14. » | + 9,1° | + 17,2° | 27 " 6,9 "' | dito |
| 15. » | + 8,6° | + 14,8° | 27 " 7,6 "' | Z. póln. z. |
| 16. » | + 8,4° | + 16,3° | 27 " 7,9 "' | Z. polu. z. |

| Ceny targowe w mieście Poznaniu. | Dnia 20. Sierpnia 1845. r. od Tal. | od sgr. | od fen. | do Tal. | do sgr. | do fen |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy szefel | 1 | 25 | — | 1 | 27 | 6 |
| Zyta . dt. | 1 | 10 | — | 1 | 12 | 6 |
| Jęczmienia dt. | — | — | — | — | — | — |
| Owsa . dt. | — | 20 | — | — | 22 | 6 |
| Tatarki dt | — | — | — | — | — | — |
| Grochu . dt. | 1 | 2 | 6 | 1 | 5 | — |
| Ziemiaków dt. | — | 15 | 6 | — | 17 | — |
| Siana cetnar | — | 25 | — | — | 26 | — |
| Słomy kopa | 6 | 15 | — | 7 | — | — |
| Masła garniec | 1 | 15 | — | 1 | 20 | — |